

18 kwietnia. Sobota drugiego tygodnia okresu Wielkanocnego. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Dz 6,1-7) Wówczas, gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy. Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbywali słowo Boże, a obsługiwali stoły - powiedziało Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów. Upatrzcie zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości. Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa. Spodobały się te słowa wszystkim zebranych i wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha świętego, Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, prozelitę z Antiochii. Przedstawili ich Apostołom, którzy modląc się włożyli na nich ręce. A słowo Boże rozszerzało się, wzrastała też bardzo liczba uczniów w Jerozolimie, a nawet bardzo wielu kapłanów przyjmowało wiarę.

(Dz 6,1-7)

Wówczas, gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy. Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbywali słowo Boże, a obsługiwali stoły - powiedziało Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów. Upatrzcie zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości. Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze

słowa. Spodobały się te słowa wszystkim zebranym i wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha świętego, Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, prozelitę z Antiochii. Przedstawili ich Apostołom, którzy modląc się włożyli na nich ręce. A słowo Boże rozszerzało się, wzrastała też bardzo liczba uczniów w Jerozolimie, a nawet bardzo wielu kapłanów przyjmowało wiarę.

(Ps 33,1-2.4-5.18-19)

REFREN: Okaż swą łaskę ufającym Tobie

Sprawiedliwi, radośnie wołajcie na cześć Pana,
prawym przystoi pieśń chwały.
Sławcie Pana na cytrze,
grajcie Mu na harfie o dziesięciu strunach.

Bo słowo Pana jest prawe,
a każde Jego dzieło godne zaufania.
On miłuje prawo i sprawiedliwość,
ziemia jest pełna Jego łaski.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych,
na tych, którzy czekają na Jego łaskę,
aby ocalił ich życie od śmierci
i żywił ich w czasie głodu.

Aklamacja

Zmartwychwstał Chrystus, który wszystko stworzył i zlitował się nad ludźmi.

(J 6,16-21)

Po rozmnożeniu chlebów, o zmierzchu uczniowie Jezusa zeszli nad jezioro i wsiadłszy do łodzi przepławili się przez nie do Kafarnaum. Nastąpiły już ciemności, a Jezus jeszcze do nich nie przyszedł; jezioro burzyło się od silnego wiatru. Gdy upłynęli około dwudziestu pięciu lub trzydziestu stadiów, ujrzeli Jezusa kroczącego po jeziorze i zbliżającego się do łodzi. I przestraszyli się. On zaś rzekł do nich: „To Ja jestem, nie bójcie się”! Chcieli Go zabrać do łodzi, ale łódź znalazła się natychmiast przy brzegu, do którego zdążali.

Komentarz:

Po cudownym rozmnożeniu chleba ludzie chcieli Pana Jezusa ogłosić królem. On wtedy na jedną noc się od nich oddalił. Bardzo żałośnie wypadamy, kiedy się porówna zetknięcie się naszych ludzkich pragnień z prawdą Bożą. Uczestnicy cudownego rozmnożenia chleba w ogóle nie zauważyli, że fundamentem tego wydarzenia była miłość; oni zrozumieli tylko tyle, że się najedli. Toteż postanowili obwołać Pana Jezusa królem.

To aż śmieszne: Ludzie chcieli ustanowić swoim Królem Tego, który z natury i bez naszych pozwoleń jest Królem całego wszechświata; chcieli władcą tylko doczesnym ogłosić Tego, który jest Dawcą życia wiecznego. Chcieli godność królewską przyznać Temu, który ma moc nas wszystkich obdarzyć królestwem wiecznym. To, że Pan Jezus się wtedy oddalił, było w gruncie rzeczy aktem miłosierdzia.

Apostołowie w tym czasie wsiedli do łodzi i postanowili się przeprowić do Kafarnaum, Ewangelista podkreśla, że zrobiło się ciemno, a na morzu rozpętała się burza. Ciemność i burza to są dwa normalne zjawiska, kiedy zabraknie wśród nas Pana Jezusa. Ciemność - czyli brak rozeznania, kim jesteśmy i po co żyjemy, nieumiejętność jasnego odróżniania dobra od zła, tak że dobro myli się nam ze złem, a zło z dobrem. Z kolei burza na morzu to obraz tych nienawiści i oszczerstw, wyzysku i krzywd, arogancji i agresji, które są owocem naszych grzechów i które sprawiają, że nasze życie jest często przeciwieństwem pokoju i wzajemnej miłości. Otóż zarówno ciemności, jak i burze stają się naszym losem, jeśli zabraknie wśród nas Pana Jezusa.

Obraz Pana Jezusa krocącego po morzu jest obwieszczeniem tej wspaniałej prawdy, że:

- Pan Jezus nigdy i w żaden sposób nie jest wplątany w nasze ciemności i burze,
- wystarczy naprawdę przyjąć Go do naszego życia, żeby stało się jasno i żeby różne burze się wyciszyły.

O. Jacek Salij OP